CZĘŚĆ XXX. № 64. ROK 15. (1844).

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Glücksberga, i Zawadzkiego nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossyi z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna*, 7½ r. sreb. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Grafe *Roczna*, 13 r. sreb. *Półroczna*, 6½ r. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

WTOREK, 21 Sierpnia. / 2 Września.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

—

Petersburg, *22 Sierpnia.* / *3 Września.*

Przez Reskrypt Cesarski z dnia 5 Sierpnia, Dowodzca 5 korpusu piechoty Jenerał piechoty *Lüders*, mianowany kawalerem orderu Św. Alexandra Newskiego w nagrodę iż pomimo nader zły stan zdrowia, dowodząc osobiście oddziałem Dagestańskim i przezwyciężywszy nieustraszenie trudy ciężkiej kampanii w górach, Jenerał ten skutkiem przezornych rozporządzeń zdołał zająć przeprawę przez Sulak przy Achtali i przyprowadzić średni Dagestan do uległości po zwycięzeniu band buntowniczych pod Cudachar.

— Dymisyonowany od służby wojskowej dla słabości zdrowia z rangą Jenerał-majora pułkownik *Bobiński*, przyjęty teraz w poczet urzędników Ministerstwa Skarbu, otrzymał, 4 Sierpnia, zamianę rangi wojskowej na cywilną Radzcy Stanu.

Działania Towarzystwa Opiekującego się więzieniami w 1843 roku.

(Patrz № 62).

(Dokończenie).

6) W głównym zarządzie Publicznych budów układają się normalne rysunki podług których więzienia mają być przebudowane lub naprawione. Tymczasem na różne naprawy domów więzienia Komitety z summ Towarzystwa wydały 16,350 r. 17 kop. sr. — Z głównego więzienia w Petersburgu, przeniesiono do Domu Poprawy wszystkich więźniów trzymanych za długi i małoletnich.

7 — 9) Strawnych pieniędzy na więźniów Komitety dostały od Skarbu 179,659 r. 40 kop., wydano 158,274 r. 35 kop., oszczędzono 21,385 r. 5 kop. sr. W niektórych jednak powiatach skarbowe pieniądze nie wystarczały i Komitety dodały od siebie 603 r. 32 kop. sr. Na odzienie, bieliznę i obuwie, tudzież pościel wydano z summ Komitetowych 13,027 r. 79 kop. sr. — Na szpitale przy więzieniach z tychże summ 12,201 r. 59 kop. sr. — w Petersburgu przy Domie Poprawy urządzono osobny oddział dla tymczasowego pomieszczenia i leczenia osób obłąkanych przysyłanych na poświadczenie ich słabości, do Rządu Gubernijalnego, i niemających tu krewnych. — W szpitalach przy więzieniach chorych było 20,628, wyzdrowiało 18,030, umarło 1,282, zostało 1 Stycznia 1844 r. 1,316.

10 — 12) Pomimo przeszkód do osiągnienia moralnej poprawy więźniów jakie stawi zły rozkład domów więzienia, niedozwalający odłączać ludzi bardziej zepsutych i zatwardziałych, Komitety nie spuszczały z uwagi tego ważnego przedmiotu. Nauki i ćwiczenia religijne niebyły nigdzie za niechane. Małoletni więźnie w obu stolicach uczyli się czytać i mieli wykładane prawidła Chrześciańskiej wiary. W roku przeszłym Wołyński Komitet także się zajął moralnem ukształceniem więźniów małoletnich. — Z więźniów obcych wyznań i z odszczepieńców przyłączyło się do Prawosławnego Kościoła 99. W tej liczbie było odszczepieńców 30, Chrześcian obcych wyznań 41, Mahometanów 25, żyd 1 i pogan 2. W ciągu tegoż roku trzy nowe cerkwie stanęły przy więzieniach. Na ozdobienie Kościołów, na płacę kapłanom i sługom kościelnym i na kupno xiąg duchowno moralnej treści, Komitety wyłożyły od siebie 14,986 r. 85 kop. sr. Na płacę i na wsparcia dozorców i dozorczyń użyto z tegoż źródła 20,852 r. 93¼ kop. sr. — Niedogodne lokale nie pozwalają urozmaicać zatrudnień dla więźniów.

przyznana była wszelka sprawiedliwość. Bo jeżeli w ogóle trudno wykładać historyą, to najtrudniej podobno wykładać ją dzieciom. Wielu rzeczy one zrozumieć nie mogąc, zniewalają opowiadacza zniżyć się do ich pojęć, zdziecinnieć niejako; a i tak często on, stawszy się już dzieckiem dla swego powołania, musi rzucić dobre chęci i przyznać się że *naturam si furca.... tamen usque....* Dla tego niepospolitą przynosi autorowi zaletę, że wszystkie przemógł trudności i zapełnił brak podobnej książki w naszej literaturze.

Ogłaszając swoje dziełko w polskim przekładzie, miał autor na celu, jak się doczytujem z przedmowy, zapewnić się o zaletach swojej krytyki historycznej. W tym celu dołącza obszerne przypiski, w których wskazuje na czém zasadzał swoje widoki często nowe całkiem, często różniące się od tych które «w poprzedniczych książkach podręcznych, lub dziełach znajomszych o historyi polskiej, zlekka tylko dotknięte, nie kiedy niedostrzeżone, albo li też z innej strony wystawione zostały.» Tak więc polski przekład stanowi jakby inne całkiem dzieło, mające to tylko spólnego z oryginałem, że jeden i ten sam przedmiot obejmują. Dla tego też pozostawia go autor sądowi czytelników; bo co do rossyjskiego oryginału — zalety jego należycie już ocenione zostały.

W całém dziele znać wielkie naczytanie się, baczność na rozmaitość źródeł i ubieganie się chwalebne o wystawienie rzeczy w nowém świetle. Nie obcą mu była literatura polskiej historyi; umiał też w niej ocenić spisy wyższych urzędników, tablice genealogiczne, krajobrazy i t. p., co wszystko do swego dziełka dołącza. Zawsze jednak tém się różni od poprzedników, że krótszy. Wprawdzie stanowi to główną zaletę jego dziełka; zdaje się jednak, niektóre wypadki same przez się tej są natury, że ich zakrótko wykładać nie można: bo zbytnia zwięzłość może nadać inny zupełnie wyraz całej epoce. Pominąwszy inne miejsca, potrzebujące dłuższego rozbioru, przytoczym najkrótsze. Powiada autor (str. 167), że «Konfederacya szlachty w Gołębiu (za Michała Korybuta) utworzona bardziej przeciwko Magnatom aniżeli Turkom...» To wyrażenie przypomina Bandtkiego, zmienione zaś dla krótkości; t. j. zamiast wyliczać kilka osób nieprzychylnych Królowi, przeciwko którym stanęła owa konfederacya, nazywa je autor jednem słowem *Magnaci.* W ogóle całe to miejsce o domowych w Polsce niezgodach, obejmujące przeciąg czasu blizko trzymiesięczny, dosyć trudne do opowiedzenia, potrzebowałoby obszerniejszego wykładu. Należałoby przedewszystkiem usprawiedliwić: dla czego Sobieski, postanowiwszy orężem utrzymać swoją stronę, bo, jak autor twierdzi, stanął już z wojskiem pod murami stolicy, zmusił tylko sejmujących do pojednania się, t. j. do pojednania go z Królem. Tak skromny Cezar jest prawdziwą rzadkością w dziejach.

Szkoda, że nie zwrócono uwagi na bardziej zaspokajające spolszczenie oryginału. Często widać wyrażenia nie polskie, nowych wyrazów bardzo wiele, a więcej starych w znaczeniu niewłaściwém. Nazywa *np.* kronikarza *latopisarzem* albo *letnikarzem.* Jedno i drugie nie zastąpi kronikarza; bo latopisarz może być wzięty za tego co *lato* opisuje; letnikarz zaś za tego co robi letniki, znane w kobiecej gotowalni. Albo «*Otton włożył koronę swoję na Bolesława;*» ten frazes w polskiém jak i we francuzkim i innych językach, koniecznie wymaga dodania *na głowę.* Albo «*zapaliła się wojna z Cesarzem*» — również nie jest zupełnie polskie. i t. d., i t. d.

Zalecano kiedyś w Atheneum epokę nazywać dobą. Autor przyjął tę zamianę, choć nie zdaje się aby na nią z łatwością można było przystać. Bo właściwą cechą *doby* są jednostajne, jednomierne spadki czasu, których wymiar zakreślony przez samą naturę. W ogóle doba wyraża jednodzienny obrot ziemi, czyli 24 godzin, ponieważ zaś epoka historyczna nie posiada żadnej podobnej cechy, zatém i dobą zastąpiona być nie może. Wreszcie niéma potrzeby przestrzegać czystości języka w terminach naukowych; bo to i niepodobna i częstokroć szkodzi zrozumiałości. Niemniej warto też było zwrócić uwagę na mniej przyjemne a dla zoilowskich uszu dwuwykładne brzmienie jakie wyraz ten, w niektórych fazach przypadkowania, przybrać może i w rzeczy samej przybiera. (VII, II.)

Nie mając zamiaru wchodzić w drobiazgowy rozbior dziełka, wspomniemy tylko o tém co stanowi jego oryginalność. Naprzód uderza nas podział historyi polskiej, dla tego że tu widać pierwsze usiłowania wyrobić podział wyższy, rozumowany. Wszyscy historycy oń się starają; ale żadnemu się nie udaje, bo nigdzie jeszcze historyczne badania nieskończone. Zdaje się jakoby przeszłość zagniewana na naszą gadatliwość drobiazgową, zakryła przed nami nazawsze poważne postaci naszych przodków. Jakby umyślnie czas wiele dobrego robi przeciw naszej woli. Nie możemy skończyć badań historycznych, bobyśmy nie mogli zrozumieć wypadku badania: jeżelibyśmy zaś zrozumieli, to kto wie czy byśmy zachowali tę błogą zarozumiałość o sobie. Po takim wstępie okazaliśmy zapewna dostatecznie, że nie jesteśmy stronnikami podziałów rozumowanych w historyi, mających za cel nie tylko dzielić ją na pewnej zasadzie, ale nadto scharakteryzować każdą jej część z podziału. Tu bowiem zawsze zawadza to dwoje: że historyk, nie posiadając wiadomości dostatecznych, dzieli i charakteryzuje bezzasadnie, i że stosując się potém do skreślonego charakteru, stara się go znaleźć i tam, gdzie go się najmniej spodziewać należy.

U autora znajdujemy dwa podziały: ogólniejszy na periody i szczegółowy na doby. Zasadą pierwszego były autorowi dynastye; ale w takim razie powinno być zdaje się więcej periodów: Piasty, Jagiellony, Królowie różnych domów, Wazowie, Piasty powtórnie, Sasi i t. d.

Co zaś do podziału na doby, powiada autor, że wprowadza go rozważając każdy period pod względem rządu i zwracając uwagę na różne zmiany co do granic kraju. Tymczasem w trzeciej dobie, która podług autora, zajmuje prze-

ciąg czasu od 1305 do 1386 r., znajdują się cechy przeciwne sobie. Ta bowiem doba obejmuje cztery panowania: Łokietka, Kazimierza W., Ludwika i Jadwigi. Dwa ostatnie panowania, podług nawet wykładu autora, mają zupełnie inny charakter od pierwszych. Tu, dziedziczne prawa do tronu zaczynają być wątpliwemi. Narod szanując rady Kazimierza, przyjmuje Ludwika na tron, ale obawia się czy w obcej zrodzony i wychowany stronie, dorówna przywiązaniem do Polski dawnym jej panom, z których jeszcze ostatni tyle na nią źleli błogosławieństwa. Skutkiem chęci i obawy wypadło cóś średniego, cóś miernego — umowa. Ta więc epoka skończyć się raczej powinna 1370 r. autor kończy ją 1386 zapewne z tej przyczyny, że podzieliwszy na peryody podług dynastyi, z których pierwsza kończy się z rokiem 1386, chciał i podział na epoki do tego zastosować. Ale w takim razie zasady przyjęte dla jednego i drugiego podziału będą się zobojętniać nawzajem. Trzeba tu raczej było zastosować zasady prostego myślenia, to jest takie dać zasady podziałom, ażeby miały się do siebie jak pojęcie szczegółowe do ogólnego.

Cóś podobnego zdarza się i w następnej czwartej dobie, którą autor dla tego tylko zamyka 1492 rokiem, że w nim przypada śmierć Króla; podług zaś charakterystyki skończyć się powinna na 1468 roku. Tę jeszcze dobę nazywa autor dobą *ograniczenia samowładztwa.* Idzie tu tylko o wyraz *samowładztwo;* bo chcemy dowieść, że autor, jak się wyżej wspomniało, używa niekiedy polskich wyrazów w niewłaściwem znaczeniu. Stąd pochodzą albo dwuznaczne wyrażenia albo mniej zrozumiałe. Po polsku wyraz *samowładztwo* jest przydomkiem złej władzy ludzkiej; dobrze więc robi kto złe ogranicza. W ogóle, to zbliżenie dwóch wyrazów *ograniczenia samowładztwa* albo tylko przeciwnie myśli autora przyjęte być może, albo nic nieznaczy. Wcale co innego *ograniczenie władzy,* co zapewne chciał autor powiedzieć. Żeby nas jednakże autor nieobwinił o samowładne odrzucanie znaczenia, w jakiem użył wyrazu samowładztwo, przypomnimy w krótkości pochodzenie pojęcia w tym wyrazie zamkniętego. Dwa greckie wyrazy *Μονάρχης* i *Αυτοκράτωρ* w znaczeniu zupełnie się różnią. Pierwszy sięga czasu Archontów Ateńskich, kiedy kilku miało rządzić, a zawsze jeden wybiegał przed innymi, a raczej potrzeba zawsze jednego tylko wyzywała; kiedy nareszcie stało się że w rzeczy samej jeden tylko rządził. Prawdziwe więc znaczenie tego wyrazu jest *jedynowładca.* Skutkiem wypadków przywiązaném zostało do tego wyrazu pojęcie większej dzielności monarchicznej formy rządu przed innemi.

Drugi wyraz Autokrator używany był przez Greków poźniej daleko i zawsze względnie o ludziach, a bezwzględnie o Bogu, od którego wszystko na świecie pochodzi. Autor zapewna miał tu w pamięci zwyczaj potocznej mowy polskiej w której nieściśle się odróżnia *sam* od *jeden* i użył tego wyrazu na oznaczenie pojęcia *Monarchia;* ale znowuż ten sam zwyczaj potoczny na to nie pozwala.

Zmierzając do założenia, zwracamy uwagę autora, że w Polsce w 4-tej przyjętej przez niego epoce (1386 — 1492) nietylko autokratycznego być niemogło, ale nawet monarchicznego rządu niebyło. Był monarchiczny do r. 1139, t. j. do podziału Polski przez Krzywoustego; dopoki więc wszystkie części z podziału niewróciły pod władzę jednego, niemożno Polski nazywać Monarchią, którą być zaczęła co do dzielnic od 1526, a co do Litwy od 1569 r. Dla tego też przy opowiadaniu dziejów Polski od 1139 do 1526 używać należy o panujących nazwania Król albo Xiążę, bo to znowu wcale co innego. Skończym jednakże to objaśnienie, a o znaczeniu tytułów panujących w Europie i o znaczeniu rządów odsyłamy autora do Historyi Powszechnej, do wykładów Prawa Publicznego i t. d.

W piątej dobie, od 1492 do 1572, powiada autor, że stan szlachecki na Sejmie nabył stanowczego wpływu na sprawy krojowe. To zdaje się winą tylko wyrażenia: bo w poprzedniej epoce ustaliła się tylko forma Sejmow, uprawnione zastępstwo przez posłów i t. d. Wpływ zaś szlachty na sprawy krajowe jest wszędzie, bo wszędzie szlachta przechowuje i kształci podania swego narodu, wymierza postęp cywilizacyi. Polska też szlachta od początku samego Królom i Xiążętom pomagało w rządach, co sami panujący zaświadczają w tysiącznych do nas doszłych pomnikach piśmiennych. Nawet w podobnych okolicznościach dzisiejsze Rządy zwykły oddawać szlachcie swojej publiczne podziękowanie, za to ją nagradzać, za to kreować — bo wszędzie szlachta ma wpływ na sprawy krajowe. Ma go zaś większy lub mniejszy stosownie do tego jak rząd mniej lub więcej go potrzebuje. *(Dok. nast.)*

AKCYE.

Petersburg, 18 Sierpnia.	*Przedano po* Rubli srebr.
1 Tow. zabeśp. od ognia	—
2 —— ———— — ——	87¼.
Komp. Amerykansk	—
—— Żeglugi parowej	—
—— Wód mineralnych	—
—— Oświecenia gazem	61½.
—— Przędzenia bawełny.	—
—— Zeglugi parowej Baltyckiej	12¼.
—— Drogi żelaznej Carskosielskiej	—
Fabryki Carewskiej perkalów	—
Zakładania rzeczy i przedm. wielkiej objętości.	—
Zabezpieczenia życia	64¼.
Obligacye polskie poż. 300 zł.	91½.
——— —— — 500 zł.	89½.

Pozwala się drukować. St.-Petersburg 21 Sierpnia 1844 roku. *Cenzor Ignacy Iwanowski.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.